

Janusz Jankowiak¹, *Smutna, ale jedyna perspektywa*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 1989, nr 216, s. 3.

Hasła przedmiotowe: integracja europejska, Polska w Europie.

Z reguły dużo mówi się u nas o tym, jaki wpływ na losy demokratycznych reform w krajach postkomunistycznych może wywrzeć finansowe wsparcie z Zachodu. Tam z kolei głosy takie znajdują oddźwięk, choćby w rozsądnych planach powołania Banku Wschodnioeuropejskiego, który porządkowałby jakoś peleton ubiegających się o pomoc.

To, co w tym kontekście godne jest dziś przypomnienia, to teza lansowana pod koniec pierwszej wojny światowej przez Keynesa przy okazji tzw. wielkiego programu rehabilitacji Europy. Otóż w jednym z listów Lloyda George'a² do prezydenta Wilsona³ znalazła się wówczas następująca myśl Keynesa: „Im bardziej kraj jest wyczerpany i im bliższy bolszewizmowi, tym bardziej wymaga pomocy. Tym mniej jest jednak prawdopodobne, że może jej udzielić prywatna przedsiębiorczość”.

Teza tak, wciąż aktualna, winna dziś nieco równoważyć nowoczesne zapędy komiwojażerów dobrej sprawy, którzy wyruszają w świat z krajów postkomunistycznych, uwożąc teczki pełne gospodarczych ofert współpracy i licząc na to, że powrót do Europy może stać się dziełem prywatnej przedsiębiorczości.

Wciąż jakoś umyka naszej uwadze, że rozwój wydarzeń w Europie Środkowo-Wschodniej bardziej dziś jeszcze dzieli niż łączy Zachód. Ten podział przenosi się już nawet na kwestie do niedawna tak dla Zachodu „wewnętrzne”, jak np. sprawa Europejskiej Unii Monetarnej (EMU), bo o coraz wyraźniejszym rozkładzie COCOM szkoda już nawet pisać.

Jest rzeczą ciekawą, że stosunek do Wschodniej Europy, wynik dokonującej się tu liberalizacji, utwierdza rzeczników różnych orientacji w łonie „Europy po 1992” w poglądach powziętych dość dawno temu. Tyle tylko, że nasza „ucieczka od komunizmu” dostarcza im świeżej porcji argumentów do wewnętrznych rozgrywek politycznych.

I tak grupa „eurokratów”, skupiona wokół Komisji Europejskiej Jacquesa Delorsa⁴ – czynnie wspomagana przez rząd francuski, konsekwentnie rozwija tezy swych raportów. Wykazują tam niezbędną EMU, dowodząc teraz, że unia leży również w interesie Europy Wschodniej. Jaki my – Polacy, Czesi, Węgrzy – mielibyśmy

¹ Janusz Jankowiak (ur. 1957) – polski ekonomista, publicysta, współpracownik prasy drugiego obiegu.

² David Lloyd George (1863–1945) – brytyjski polityk, premier Wielkiej Brytanii w latach 1916–1922, członek partii liberalnej.

³ Woodrow Wilson (1856–1924) – polityk amerykański, prezydent USA w latach 1913–1921 z ramienia partii demokratycznej.

⁴ Jacques Delors (ur. 1925) – francuski ekonomista i polityk. W latach 1985–1995 przewodniczący Komisji Europejskiej.

mieć interes we wspólnym systemie monetarnym Zachodniej Europy? Ano taki – brzmi odpowiedź – że dla nas „znacznie silniejsza okazałaby się siła przyciągania Zachodu”.

Anglicy i Holendrzy byli wobec idei EMU od dawna wstrzeźliwi. A teraz stali się jeszcze bardziej. Dlaczego? Bo nie należy rozbudowywać „złotej kurtyny” między Wschodem a Zachodem, podczas gdy „żelazna kurtyna” legła w gruzach. Bardzo to, nieprawdaż, humanitarne podejście.

Zupełnie odrębnie wypada potraktować w tym przeglądzie Niemcy. Otóż nie było dotąd jednolitego stanowiska RFN wobec koncepcji EMU. Rząd był w tej kwestii wyraźnie podzielony: i tak Kohl⁵ był przeciw (podobnie jak zarząd Bundesbanku), zaś Genscher⁶ – za. A w ogóle, to niewiele się na ten temat oficjalnie, w Niemczech mówiło, bo wypowiedź wyrażająca obiekcje wobec systemu unii monetarnej mogła być poczytana za odwrót od idei zjednoczonej Europy. Niemcy są na punkcie takich podejrzeń szalenie drażliwi. Ale teraz sprawa może się zmienić.

Obawy przed posądzeniem o nawrót do prymatu orientacji „Kultur” (nacjonalistycznej i antyzachodniej) nad „Zivilisation” – muszą ustąpić miejsca bardzo konkretnej i dotkliwie odczuwanej trosce o losy drugiej połowy państwa. Wydarzenia w Niemczech Wschodnich znacznie wzmacniają obiekcje żywione od dawna przez Republikanów wobec idei zjednoczenia Europy w wersji francuskiej. O ile dotychczas atakowano EMU z powodu nieuniknionej perspektywy spadku siły nabywczej marki, o tyle teraz na plan pierwszy wysunie się zapewne „niemiecki interes narodowy”.

W efekcie, nieco rzecz upraszczając, otrzymujemy obraz Europy ślizgającej się w stronę historycznych kolein.

„Eurokraci” francuscy nie narodzili się przecież wraz z powołaniem Komisji Europejskiej pana Delorsa. Warto pamiętać, że idea gospodarczego zjednoczenia Europy Zachodniej była niezwykle żywa już w czasach Etienne Clementela⁷, ministra handlu w rządzie francuskim w latach 1915-19. Ta idea inspirowana była pragnieniem zneutralizowania Niemiec poprzez wprzęgnięcie ich w zachodnioeuropejski system współpracy gospodarczej. Wówczas również idea ta była dość skutecznie torpedowana przez „niekontynentalnych” Brytyjczyków, inaczej postrzegających niezbędną równowagę sił. Do snucia historycznych analogii mogłaby dodatkowo skłaniać wielce niejasna dziś przeszłość ZSRR.

Czy sytuacja jest doprawdy aż tak beznadziejna? Przyznam, że widzę ją czarno. Ale też z punktu widzenia długofalowych interesów Europy Środkowo-Wschodniej optymalny wydaje się obecnie wariant jak najdalej posuniętej integracji politycznej i gospodarczej Europy Zachodniej. Nie z tych wszakże względów, jakie chcieliby

⁵ Helmut Kohl (1930–2017) – niemiecki polityk chadecki, w latach 1982–1998 kanclerz RFN.

⁶ Hans-Dietrich Genscher (1927–2016) – niemiecki prawnik, polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych i wicekanclerz RFN w latach 1974–1992.

⁷ Étienne Clémentel (1864–1936) – francuski polityk, sprawował szereg funkcji ministerialnych, minister handlu, przemysłu, poczty i telegrafu od 1915 do 1919 r.

przypisać temu procesowi „eurokraci”; nie idzie tu o żadną „siłę przyciągania”, która tak potrzebna jest krajom postkomunistycznym jak umarłemu kadzidło.

Idzie jedynie o to, że realną alternatywą dla planów „eurokratów” może być tylko polityczna dezintegracja i wyłamywanie się ze Wspólnoty Niemiec Zachodnich, realizujących własną wersję Ostpolitik.

Na krótką, z punktu widzenia historycznego metę (nie tak wcale jednak krótką dla mojego choćby pokolenia), w perspektywie 20-30 lat pogłębianie zachodnioeuropejskiej integracji grozi, bez wątplenia, wzmocnieniem „złotej kurtyny”. Ten pociąg będzie odjeżdżał, choćbyśmy czepiali się go ze wszystkich sił. Lecz jeśli uda się obecnie wbudować na trwałe w politykę Zachodu dążenie do zjednoczenia całej Europy, jeśli powiedzie się kurs na pluralizm, demokrację i normalny system gospodarki rynkowej w Europie Wschodniej – to mamy ciekawą szansę, że za kilkanaście lat znajdziemy się w położeniu dzisiejszej Turcji wobec EWG⁸.

Ta smutna, ale jedyna stwarzająca jakieś perspektywy, wizja działania wbrew własnym tęsknotom, tak dotkliwie już teraz przecież odczuwanym, musi upowszechnić się w naszej części kontynentu, gdzie dziś jeszcze każdy (włącznie z dyktaturami stalinowskimi) usiłuje się wyrwać przed peleton, a tuż za progiem czai się widmo oswobodzonych nacjonalizmów. Ta smutna prawda musi też być prawidłowo odczytana na Zachodzie, gdzie pojęcie „narodów kulturowych” winno bezpowrotnie ustąpić miejsca idei europejskiej cywilizacji.

To doprawdy jedyny sposób wyminięcia kolein Historii widocznych już gołym okiem.

⁸ Europejska Wspólnota Gospodarcza – organizacja utworzona w 1958, jedna z poprzedniczek Unii Europejskiej.